Nr 9 Kraków, dnia 1 kwietnia 1926 Rok 2.

BŁYSKI

— OoO —



PISEMKO
UCZENIC ŻEŃSKIEGO PRYW. SEM. NAUCZ. T. S. L. w KRAKOWIE

JUŻ ZMARTWYCHWSTANIA BIJE DZWON.

Już zmartwychwstania bije dzwon.....
głos leci . . . wiosenne niosą go powiewy . . .
Ze wszystkich świata stron
radosne płyną śpiewy. . .

I oto w blaskach promiennej chwały—
idzie przez nasze łąki
Pan Zmartwychwstały —
. . . i dzwonią liljowe u stóp Jego dzwonki . .
. . . i dzwonią polne strumienie . .
Niby złociste kwiaty
Kładą się Mu pod nogi słoneczne promienie . . .
Wiatr igra w fałdach Jego szaty,
. . . igra z chorągiewką czerwoną. .
Na niebie — anielskiemi dłońmi rozognione
Zorze radosne płoną....
Kłanią się do nóg Pana runie zbóż zroszone
i kwiaty wczesnej wiosny: błękitne sasanki,

pierwiosnki złotookie, srebrzyste śnieżyce
idą za Nim, splecione w girlandy i wianki,
jak dzieci uśmiechnięte — patrzą w Jego lice . . .
. . . A wzrok Pana łaskawy
ogarnia sady rozkwitłe, łąk bujne trawy,
budzi skowronki na śpiewanie Cudu....

Powstańcie, ludzie znużeni,
których gniecie moc nędzy i trudu,
którym ostygły dusze w życia poniewierce!
Wyjdźcie na jasność słonecznych promieni,
na pola kwietne, gdzie ptasząt śpiewania
wielbią najświętszy cud Zmartwychwstania —
przyjdźcie, przynosząc Panu zmartwychwstałe serce!

„LILIAN“ V. kurs.

IDEALIZM W ŻYCIU.

Nie należy sądzić, że w dobie obecnej — zmaterjalizowania i walki o byt — niema w szeregach ludzkości idealistów, pragnących zawieść ją na drogę prawdziwego szczęścia. Ale cóż? Niejedni, pogrążeni w pięknych marzeniach, niemi się tylko karmią i czują się szczęśliwi. — Kiedy zaś z obłoków zejdą na ziemię, nie umieją dostosować się do warunków życiowych, tracą równowagę i nie potrafją zupełnie swych pragnień zrealizować.

Życie dla marzeń jest bezlitosne, zabija je mrożącym tchem i nieraz zamienia wzniosłego marzyciela na zwykłego egoistę, żyjącego wyłącznie dla swoich interesów i przyjemności. Są jednak ludzie, którzy mają tyle silnej woli, że się potrafją temu działaniu życia oprzeć, marzą — ale umieją swe ideały w czyn wprowadzić. Wiedzą oni, że człowieka gnębi codzienna, szara troska, że ściąga myśl jego z wyżyn na smutną ziemię — ale pamiętają, że ta ziemia to miejsce chwilowej tułaczki, a celem i ojczyzną — niebo!

Dążą więc do krainy piękna i ideału, a w tej długiej,

ciernistej pielgrzymce przyjaznem ramieniem swych bliźnich wspierają. — Życie oparte na prawdzie i cnocie i poświęcone nie naszym tylko sprawom, a szczęściu naszych braci — niech będzie celem naszym, abyśmy dobrym świecąc przykładem, potrafiły pospolitych dzisiaj „zjadaczów chleba w aniołów przerobić".

„STACHA" V. kurs.

ZŁOTE MYŚLI.

Szczęście szlachetne jest triumfem jednostki mężnej, ale droga do szczęścia jest cierniem i walką.

A. Dygasiński.

Kto z młodości swojej niema wspomnień szerokich i bujnych, kto nie upadał i nie dźwigał się, nie bolał, nie szalał, nie radował się, — ten nigdy nie będzie człowiekiem.

M Rodziewiczówna.

Jedyna rzeczywistość,
która nie zawodzi i nie kłamie,
jest śmierć.

B. Prus.

Wybrała: „ORBIT" kurs V.

PRZYJDZIE...

(Modlitwa wiosenna.)

Już przyjdzie, przyjdzie . . . wiosna.

Przyroda cała wre życiem ukrytem, wszystko gotuje się na godne jej przyjęcie czeka na triumfalny jej pochód. Zda się, że słychać jakieś słowa. — Wiosna się budzi.. to ziemi szept radosny.

Rzeźwiące wonie ciemnych pól niosą ze sobą zapowiedź nowego życia i ten szept wiośniany. — Tam, od zoranych smug płynie ten szept gorący, tam, od ciemnych borów płynie — niby upojna, żywiczna woń.

Przybywaj, wiosno — bo czekamy wszyscy!

— — — — — — — — — — — — — —

I rozdzwoni się, rozśpiewa świat — bo przyjdziesz ty, pani cudna, upragniona i przyniesiesz z sobą promienne marzenia i sny. Ty kwiaty dajesz, zachwyt, upojenie... budzisz marzenia... I rozgorzeje świat. Zapali się nową nadzieją, ukochaniem nowem, bo na ziemię spłyniesz czarująca, wonna tętniąca życiem. — Przybywaj!

Pójdziesz między polskie niwy, do każdej zajrzysz chaty. W serca strapione wlejesz balsam kojący, tchnieniem swej szaty ukoisz łzy. Cisza święta omota serca ludzkie, wkradną się w nie promienie złote i rozpalą płomień gorący! Zjawisz się, piękna, w różanych wschodach w poszumach wiatru — przywołasz zapachy i śpiewy. — Na ciebie ziemia rozmodlona czeka. — Przybywaj, wiosno! Przyniesiesz ze sobą jasność i pogodę, w wątpiące serca wniesiesz wiarę, smutnych rozjaśnisz blaskami, tęsknoty uciszysz.

„Powiedziesz ty, powiedziesz nas na ten słoneczny szlak, gdzie kwitnąc sercom i pieśniom czas“. Pójdziemy za tobą, pani tęczowych marzeń i snów. Dasz chwile szczęsnych złud, dasz chwile zapomnienia. Opromienisz, ozłocisz szare życie ziemi. — Za to bądź pozdrowiona! —

Ty życie nowe dajesz, siłę niezmożoną. I dasz tę siłę ludziom, podniesiesz i ożywisz ducha. Bo dusze ich w tobie znajdą natchnienie, skrzydła rozwiną i naprzód pójdą, w jasność. Moc życia — pełna i niezwyciężona — którą dajesz ziemi, podnieca moc ducha, dając mu siły i zapał, a piękność twoja przenika go i podnosi.

Kiedy się ukażesz w całym majestacie piękności zdumionym oczom naszym zalśnisz barwami i blaskiem — wyciągniemy ku tobie ręce w modlitewnym zachwycie, pani jasna, błogosławiona.

Ziemia przyorana w zieleń pól i lasów, rozszeptana szmerem strumieni i świergotem ptasim rozśpiewana — wzniesie hymn nowego życia, twe przyjście oznajmiając.

Bo . . . przyjdziesz już . . . przyjdziesz . . . owładniesz ziemią i sercem człowieka i zestroisz świat na jedną nutę bujnego pięknego życia!

Przybywasz . . . więc bądź pozdrowiona!

„AN-MAR“ V. kurs.

PRACA NAUCZYCIELKI.

„Polska to wielka rzecz“ powiedział Wyspiański, a odrodzenie jej. ludzie fundamentem, na którym stoi ojczyzna są myśli, słowa i z nich rodzące się czyny jej obywateli, te czyny zależą zaś od tego, jakiem było wychowanie. Wychowawcy bowiem urabiają młode dusze dziecięce, skierowują na właściwą drogę i uczą, jak służyć krajowi.

Takie zadanie ma przed sobą nauczycielka. Najwdzięczniejsze, chociaż niełatwe pole działania otwiera jej się na wsi, gdzie dotychczas jeszcze, w niektórych okolicach ludność niema pojęcie, co jest ich ojczyzną. Czy może być praca szlachetniejsza dla nauczycielki; jak ta, którą na wsi znajduje? Idzie do chat, do ludu, oświeca umysły, serca ku dobremu zwraca, wskazuje co piękne i wzniosłe, do pracy obywatelskiej zaprawia. To, czem każda najuboższa chata kiedyś będzie, zależy od nauczycielki. Nie wolno jej być chwiejną i słabą! Na nią skierowane są oczy wsi całej. Ksiądz i nauczycielka to dwie pochodnie, to dwa słońca — o tarczach bez skazy!!

— Praca nauczycielki łatwiejszą się stanie, gdy jej towarzyszyć będzie zaufanie ludności i miłość dzieci, a praca to żmudna i długa! Rozpocząć ją należy od klas najniższych, aby już u najmniejszych dzieci rozbudzić miłość ojczyzny. Do tego celu służyć powinien przedewszystkiem przykład, następnie opowiadania i pogadanki, wreszcie poranki i obchody patrjotyczne.

W wyższych klasach rozszerza się zakres działania nauczycielki. Tu obywatela-polaka i o ich sumiennem spełnianiu, można szerzej i wyczerpująco przedstawić życiorys bohaterów narodowych.

— Nauczycielka nie ogranicza się w swej pracy na szkolnem nauczaniu. Zakłada czytelnie i gromadzi w nich książki i czasopisma ludowi zajmujące. Lecz z bibljoteki nie wszyscy mogą korzystać, bo wielu czytać nie umie. Tu się otwiera nowe pole działania: wieczorne kursa dla analfabetów. Nauczycielka poza tem powinna gromadzić młode dziewczęta, uczyć je robót ręcznych i ogrodnictwa, a dla całej młodzieży pozaszkolnej urządzać wykłady i pogadanki z zakresu higjeny.

W porze zimowej, wolnej od robót polnych — właściwem jest organizowanie wieczorków literackich i przedstawień amatorskich — co odciągnie ludność od karczmy, wyrobi w niej smak estetyczny i będzie jeszcze jednym z czynników rozwijających miłość do dziejów i mowy ojczystej. — Oto praca, której może nie podoła jednostka, lecz kilka osób wspólnemi siłami z łatwością ją spełni z chwałą i pożytkiem ojczyzny.

„PRZYSZŁOŚĆ" IV. kurs.

Jeden dzień z wakacji.

Jak często mijają chwile, jak szybko mija czas!
Za rok, za dzień za chwilę, razem nie będzie nas.
I nasze młode lata szybko popłyną w dal,
A w sercu pozostanie smutek, tęsknota, żal.....

Żal za chwilami przyjemności, za błyskami szczęścia, wesołości, za życiem szkolnem. Ach! To życie szkolne! Ile wesela ono w sobie mieści, ile srebrnego śmiechu — a ile kryje dramatów, co bojaźni i niepowodzeń! Wypełnia je praca, której uwieńczeniem są świadectwa, a potem.... wolne chwile wakacji.

Na takich to słonecznych wakacjach spędziłam wiele rozkosznych dni, lecz szczególnie jeden utkwił mi w pamięci.

Była to niedziela. Promienie słoneczne, jakgdyby niemi złotemi szczęścia, wiązały niebiosa z ziemią. Świat w tych promieniach wyglądał tak, że chciało się śmiać i . . . żyć! Przed południem wszyscy, jako ta ziemia i niebo pogodni, szliśmy do wiej-

skiego kościółka wielbić Boga za dzieła rąk Jego. Stąpaliśmy po szmaragdach łąk, barwnemi kwiatami haftowanych i oddychaliśmy z roskoszą przeczystem powietrzem gór. W kościele ofiara Mszy św. już się była zaczęła i ksiądz intonował donośnie: Gloria in excelsis Deo, a organy odpowiedziały: Gloria, Gloria,, Gloria! — Rzewny był to widok, kiedy na podniesienie wszystkie głowy kornie się pochyliły, jako te kłosy pszeniczne pod wiatru tchnieniem... Po skończonem nabożeństwie wśród śmiechu i gwaru wróciliśmy do domu, a po obiedzie starszyzna poddała myśl przejażdżki łodzią po rzece.

Około godziny 3-ciej wsiedliśmy wszyscy do łodzi, dość prymitywnej ale wystarczającej naszym skromnym wymaganiom. Niebo turkiesowo-błękitne odbijało się w przeczystej toni wód. Rozmarzona patrzyłam i widziałam niebo nad sobą i niebo pod sobą i dwa słońca, z których jedno, jak dziewczę zalotne, przyglądało się w zwierciadle wód i dziwowało się piękności swego odbicia.

Płynęliśmy z prądem rzeki daleko — hen, w dół, aż słońce po całodziennej wędrówce zarumienione chowało się za grzbiety wzgórz. Woda pociemniała — nasunęły mi się wtedy mimowoli słowa pieśni: „Spójrz, jak morze słodko wzdycha, szafirowe snując tonie — jakby w jego modrem łonie drżała skarga rzewna cicha“, i rzeczywiście słychać było jakieś skargi szept — — a może to plusk fali? nie — a może to duszy mojej muzyka? Niewiem, lecz było mi wówczas tak smutno, tęsknie i radośnie zarazem . . . . . że dzień ten pozostanie mi na długo najmilszem wspomnieniem z wakacji.

„ISKIERKA“ I. kurs.

WESOŁY KĄCIK

Bardzo ładne pączki na różanym krzaku
Zazdrosnych też stróżów posiadają w cierniach
Zazwyczaj jednak więcej budzą smaku
Te pączki, które się rodzą — ale w cukierniach.

„H“ II. kurs.

GZYMS podokienny z wykusza „BIBLJOTEKI JAGIELLONSKIEJ".



Linoleoryt „S. B." III. kurs.

GMACH
BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ.

Dziwnem może się nam wydać gdy czytamy w zapiskach z w. XIV, że na przestrzeni, objętej dziś ulicą Jagiellońską, Wiślną Szewską, mieściła się wówczas ludność żydowska ze swemi szpitalami i synagogami, a dzisiejsza ulica św. Anny nosiła nazwę Żydowskiej. Stał przy niej kościół św. Anny, mniej więcej w tem miejscu, co dzisiaj. Gdy spłonął, ludność żydowska — posądzona o rozmyślne wzniecenie pożaru — przesiedloną została w okolice placu Szczepańskiego, i ulica dostała dzisiejszą swą nazwę.

Przy tej to ulicy postanowił Władysław Jagiełło otworzyć uniwersytet, a pomieszczenie zdobył stopniowem wykupnem posiadłości żydowskich. Z funduszów ofiarowanych przez królowę Jadwigę powstała w roku 1400 pierwsza wyższa uczelnia polska w domu narożnym przy zbiegu dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej i św. Anny. W następnych kilkudziesięciu latach siedziba uniwersytetu rozszerzyła się na domy sąsiednie, a po pożarze 1492 restauracja nadała całemu komplektowi zabudowań charakter więcej jednolity.

Przypadek zrządził, że przed pożarem znaleziono w murze skarb ukryty, co umożliwiło przeprowadzić odbudowę i artystyczną

budynków w stylu gotyckim. Najbardziej malowniczo przedstawia się fasada od ul. Jagiellońskiej z pięknemi oknami i wykuszem. Obok sal wykładowych mieściły się w gmachu uniwersyteckim mieszkania profesorów i sale posiedzeń. Najważniejszą z nich była t. zw. „Stuba communis“ do dziś dnia istniejąca. W sali tej odbywały się wybory rektora i z niej to właśnie występuje wykusz na ulicę Jagiellońską — wewnątrz przedstawiający wgłębienie z daszkiem.

Stuba communis obejmuje wysokość 2 pięter i podzieloną była na bibljotekę i czytelnię. Do osobliwości gmachu zaliczamy późnogotyckie odrzwia o moytwach roślinnych, wykusz, obramienia okien, renesansowy portal kamienny i w nim drewniane intarsjowane drzwi, przeniesione z ratusza.

W podworcu zasługują na uwagę podcienia arkadowe wsparte na kolumnach, ganki prowadzące na galerję I-go piętra i tablica orekcyjna z bursy Długosza. — W ciągu wieków gmach podupadał i groził zawaleniem. Dopiero w r. 1837 powierzono jego restaurację budowniczemu Kremerowi, który się z zadania chwalebnie wywiązał.

Cały gmach jest zbudowany z nietynkowanych cegieł. W ubiegłym roku zaczęto je bielić wapoem konserwatywnem, dobrze zachowującem cegły i zapobiegającem ich rozpadaniu się.

„ORBIT“ kurs V.



TALERZYK w ławie okiennej BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ.

Linoleoryt „S. B.“ kurs III.

KRONIKA. Miesiąc marzec przyniósł kursowi piątemu niespodziewane urozmaicenie w jednostajnym trybie szkolnym. —
Dnia 7-go skorzystałyśmy z wykładu Dr. Bobkowskiej: „Metodyka nauczania historji". Wykład odbył się w sali gimnazjum 8-go na ulicy Studenckiej. —
Dnia 9-go wysłuchałyśmy wykładu p. Beresa „O wyborze zawodów". Prelegent zwrócił uwagę na to, że wiele się mówi na temat angielskiego przysłowia „odpowiedni ludzie na odpowiednich stanowiskach" jednak mało się w tym kierunku robi. Ludzie nie zwracają uwagi na swe uzdolnienia i obierają sobie zupełnie niewłaściwe zawody. Wreszcie p. B. podał krótki opis przyrządów, znajdujących się w laboratorjach psychologicznych, oraz ich przeznaczenie
W tutejszej szkole przemysłowej takie laboratorjum zostanie założone i od przyszłego roku będą się tam odbywać badania uzdolnień uczniów na kandydatów do pewnych wydziałów.

„UCZENICA" V. kurs.

S Z A R A D A

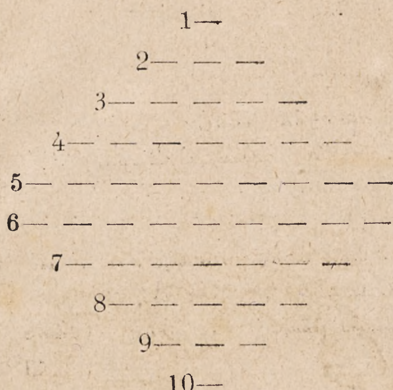
Jestem sobie pan dostojny,
Mam znaczenie podczas wojny,
Bardzo proste me nazwisko,
Trzy sylaby — i to wszystko;

Pierwsza, druga — wzięte wspólnie
Są zapłatą tym szczególnie,
Którzy tylko czas marnują,
Obowiązki zaniedbują.

Druga z trzecią — urząd czczony
W pewnym narodzie złożonym
Z kupców, oszustów, handlarzy, —
Niechże każdy to rozważy,
Com o sobie rzekł, to snadnie
Wtedy miano moje zgadnie.

„RUSAŁKA" IV. kurs.

ŁAMIGŁÓWKA.



Litery środkowe czytane z góry na dół dadzą tytuł arcydzieła w malarstwie ostatnich czasów.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Spółgłoska. — 2. Duch ciemności. — 3. To, co ujarzmia. 4. Czego obecnie brak w Polsce. — 5. Niebezpieczny i ciężki zawód. 6. Pozbawiać życia. — 7. Przyjemne uczucie. 8. Symbol bolu rodzicielskiego. 9. Rodzaj ziemi w liczbie mnogiej. — 10. Samogłoska.

WESOŁY KĄCIK

Matka, przeglądając kieszenie płaszcza Zosi, znajduje chusteczkę z czterema węzełkami.

„Moja Zosiu! Musisz te węzełki rozwiązać! Tylko nie zapomnij!„

— „Dobrze, mamusiu," — odpowiada Zosia, jeszcze jeden węzełek wiążąc — dla pamięci,

„H" II. kurs.

Nakładem Uczenic Pryw. Sem. Naucz. Tow. Szkoły Lud. w Krakowie.